GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 46. N. Piekary, Sobota 8 Czerwca 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)

Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Z powodu Świąt następny Numer „Gwiazdy“ wyjdzie o jeden dzień później.

Zielone Świątki.

Kochani Czytelnicy! Otóż i już, już prawie doczekaliśmy się obietnicy, którą Pan Jezus uczynił Uczniom swoim, to jest Zesłania im Ducha S-go. Niedziela bowiem jutrzejsza jest tą Świąteczną niedzielą, w której się ta, tak wielce pożądana obietnica spełniła. Rozszerzenie religii chrześcijańskiej, której Pan nasz Jezus Chrystus założył fundamenta, zostawione było Duchowi Świętemu, — a który cudownie, dnia dziesiątego po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, gdy Uczniowie byli zgromadzeni na modlitwie w Wieczerniku, spoczął na nich. Znagła stał się szum wielki z nieba, wicher gwałtowny napełnił gmach cały (wieczernik), ognie niebieskie go rozjaśniły, i na każdym z Apostołów spoczął Duch Swięty w postaci rozdzielonych jakoby języków ognistych. Apostołowie napełnieni tym Duchem, przeistaczają się nagle w innych prawie ludzi, bo jako dotąd nieumiejętni i prości, naraz mówią różnemi językami, pojmują najgłębsze tajemnice, zrozumiewają doskonale Pisma; słabi i bojaźliwi stają się mężnymi i nieustraszonymi, wychodzą z ukrycia, przepowiadają śmiało Ewangielią św., głoszą publicznie potrzebę wiary w Boga Ukrzyżowanego i czynią niezliczone cuda. Słucha ich świat i zdumiewa się, wierzy i wkrótce staje się chrześcijańskim. Oto cud, który Duch Swięty sprawił. A my Kochani Czytelnicy! poznajemyż jego wielkość? czy dochodzimy o ile w tym cudzie zawiera się wiele innych cudów?

A więc zastanawiajmy się nad tem, rozważając dowody wiary naszej i nie spuszczajmy nigdy z oczu tej Boskiej pochodni, bo im więcej się jej przypatrywać będziemy, tem więcej odkryjemy w niej charakterów, znamion, wielkości i Bóstwa, które unoszą i zachwycają serca.

Przez kilka wieków filozofowie rozprawiali, rozumowali, pisali dużo o religii, a nikogo nie nawrócili; ich nauka szła swoją drogą, a zabobon i rozwiązłość swoją. *Plato*, najznakomitszy z pomiędzy nich, całą swoją wziętością i sławą nie mógł tego dokazać, żeby choć jedną wioskę podług swej nauki urządził—pisał tylko i projektował, ale ludzi nie odmienił. A więc czego nie mogli dokazać mędrcy świata, dokonali, jak mówi Apostoł, maluczcy według świata; nieuczeni przekonali uczonych, słabi zwyciężyli potężnych. Było ich tylko dwunastu: wzgardzeni, nieumiejętni, ubodzy, jako z pracy rąk własnych żyjący; bojaźliwi, jako ci, których każdy mógł uciskać i prześladować. Z tem wszystkiem, ci ludzie pozbawieni wszelkich pomocy ludzkich, zdołali nie już tylko gmin pospolity, ale największych w świecie mędrców, bogaczów i monarchów przekonać, nawrócić i do wiary Chrystusa Pana przywieść. I to nie tylko miasto jakie, albo prowincyą, ale cały świat chrześcijańskim uczynić—i któż to? oto ci, których każdy mógł męczyć i zabijać jako chciał. Nie jestże to rzecz całkiem cudowna i Boska? I gdyby to jeszcze uczynili byli w czasach ciemnoty, lub niewinności obyczajów,—ale nie—stało się to w wieku najoświeceńszym, w którym wszystkie nauki kwitnęły, za czasów Augusta, w wieku pełnym sekt filozofskich i uczonych i mówców — i to w wieku pełnym zepsucia; dwunastu ubogich prostaczków, przekonali wszystkich i przeistoczyli świat, czyniąc go z siedliska zepsucia, przybytkiem cnoty i świętobliwości. Jakaż moc ludzka mogłaby tego dokazać? Jestże to rzecz dla ludzi możebna? I któż tu nie uzna prawicy Wszechmocnego Boga? Zaprawdę wola tu Boża jest. I wiara to święta, Boska. Nie wsunęła się ona cicho i bez przeszkody, ale musiała przechodzić rozliczne prześladowania, co jej nowej świetności dodaje.

Przez trzy przeszło wieki wywierane były najsroższe okrucieństwa na chrześcijan-katolików, a zwłaszcza pod Neronem, Deoklecyanem, Domicyanem i Waleryanem. Wszystkie te srogości nie za przewinienia jakie, albo za zbrodnię polityczną ponosili chrześcijanie, jak to sami Poganie świadczyli, ale tylko za wiarę ś., za za którą umierali; a nie ginęła ich mała jaka liczba, ale sta i tysiące naraz ginęło, tak, że jak świadczy niejaki Gibbon jednym wyrokiem 2,000 chrześcijan-katolików pomordowano. A Euzebiusz, pisarz, mówi, że w samej Tebajdzie 100 osób dziennie ponosiło męczeństwo, a w trzech wiekach 11,000,000 (jedenaście milionów) przeszło chrześcijan poległo za wiarę; a jak świadczą Sulpicyusz Sewerus, że samo jedno 10-cio letnie prześladowanie wyludniło prawie świat, przecież nie wytępiono chrześcijan-katolików, lecz przeciwnie krew' Męczenników była nowem ich nasieniem, to też coraz więcej ich się mnożyło. Czyjaż więc to moc sprawiła, że się samem Męczeństwem mnożyli i że wśród takich okropności wiara św. Chrystnsowa wzrastała? Któż to sprawił, że narody tak umierały za wiarę, którą dopiero poznały? O chyba nikt tego nam nie zaprzeczy, że to ręka Wszechmocnego Boga, że to Sam tylko Duch Przenajświętszy te cuda poczynił, który swą Wszechmocnością tak serce ludzkie odmienić i umocnić potrafi. Ztąd więc widzimy, że wiara nasza prawdziwie jest Boską i na wskroś cudowną. Dziękujmy Bogu Duchowi Swiętemu za niewysławiony ten dar wiary, ale pamiętajmy, abyśmy tego daru nie lekceważyli, *wymaga on osobliwszej pilności i straży* na tę **dzisiejszą w obec religii ślepotę czasu.**

Zażegnanie „bezrobocia“ górników naszych ślązkich

zawdzięczyć należy szczególnie wielkiemu wpływowi, jaki—dzięki Bogu duchowieństwo nasze katolickie na lud wywiera. Z tego niech poznemą osoby interesowane naukę, jak bezmyślną i przewrotną było rzeczą, że zawiadowcy kopalń i hut w czasie walki kulturnej starali się wszelkiemi silami odwieść lud nasz katolicki od wpływu duchowieństwa. Gdyby im się były wtenczas zamiary te udały, nie byłaby obecnie sprawa ta tak łatwo poszła.

Że zaś przy ostatnio wynikłych „bezrobociach“, górnicy nasi skarżyli się w wielu razach na złe traktowanie ich ze strony przełożonych, przeto bardzoby było pożądanem wydanie obowiązujących przepisów prawnych, tak dla panów chlebodawców (przedsiębiorców), jak i dla ich robotników w ogóle.

Więcej bowiem ludzkie obchodzenie się z ludźmi ze strony pp. oficyalistów, jest rzeczą konieczną dla dalszego a skutecznego rozwoju stosunków, za czem przemawia większość pism, z którymi się liczyć potrzeba, boć to głos opinii publicznej.

Jako pocieszający też fakt stwierdzić należy, że z małemi wyjątkami dotychczasowe „bezrobocia“ minęły bez ekscesów (zaburzeń). Już to samo przemawia za robotnikami i za ich często usprawiedliwionemi życzeniami. W Berlinie np. nie było dotąd prawie wcale zaburzeń, rozruchów.

Górnicy z kopalni „Cecylii“ mówili nam, że im przyrzeczono zarobek dzienny od 2 marek 20 fen. do 2 m. 80 fen. i byliby z tego zadowoleni, byle im tylko nie robiono rozmaitych potrącań.

Otóż mamy nadzieję, że chyba rzecz się w sposób polubowy załatwi. Panowie przedsiębiorcy widząc, że im robotnik konieczny, postarają się by im ulgę sprawić,—a robotnicy znów rozumieją bardzo dobrze, że bez pracy żyć nie można—tak więc obie strony zrobiwszy niejakieś od siebie ustępstwo, przyjdą da Bóg, do pożądanych rezultatów, a co się okaże od jutra za tydzień, jako w dniu wypłaty.

* * *

Pocieszającą też wiadomość dla górników zamieściła temi dniami „Nordd. Allg. Ztg.“ w tych mniej więcej oto słowach:

„Kiedy cesarz 14 b. m. przyjmował deputacyę świętających górników, przyrzekł im dokładne zbadanie ich skarg, otóż pod dniem 25 z. m. według tejże gazety, cesarz wydał już polecenia odnośnym władzom aby niezwłocznie rozpoczęły badanie, a zachodzące niedogodności, o ile na to pozwalają prawne przepisy, żeby natychmiast były usunięte, a o innych usunięcie najsybciej się postarano — a również żeby i zadość uczyniono sprawiedliwym żądaniom robotników. Odnosi się to wprawdzie do deputacyi westfalskich, ale i w ogóle wszyscy górnicy mogą być tego pewni, że Najjaśniejszy cesarz otoczy opieką swoją monarszą jak jednych tak i drugich — i w ogóle wszystkich swoich poddanych, którzy drogą legalną, spokojnie, bez wszelkich zakłóceń porządku, o to co ich boli doń się odnosić będą.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 45.)

— To za ogólnikowe określenie — potrzebujemy jasnego i wyraźnego oznaczenia czasu.

— Nie pamiętam dokładnie, proszę pana.

Oskarżona mówiąc to była jakaś zniechęcona, zmordowana, co chwila kaszlała i sędzia na chustce którą przykładała do ust, spotrzegał kawałki krwi.

— Pani jesteś cierpiąca? rzekł ze współczuciem w głosie.

— Trochę, głowa mię boli! ach! żeby się to raz mogło już skończyć, szepnęła z wyrazem boleści.

— Niestety! nie odemnie to zależy, okoliczności są silniejsze od nas samych.

Znów chwilowe zapanowało milczenie. Inkwirent wsparł głowę na ręce i myślał.

— Może pani dziś nie jest zdolną do odpowiadania, odłożymy to na jutro? pytał.

— Nie proszę pana — mam dość siły w sobie, odrzekła tonem stanowczym.

— Więc pani utrzymujesz, że nie wiesz dokładnie czasu, w którym był u pani zamordowany owej nocy?

— Nie była to noc proszę pana, tylko wieczór. O ile mi się zdaje, przybył około godziny dziesiątej, a odjechał przed 12-tą.

Zaczęła płakać serdecznie, rzewnie, mimo że siliła się opanować swoje wzruszenie.

— Niech pani się uspokoi — szepnął sędzia i umilkł, a wstawszy, począł chodzić po izbie.

Oskarżona przytłumiła płacz i rzekła:

— Przepraszam pana, że przerywam śledztwo, ale czasem zawodzą mię siły. Jestem tylko biedną, młodą dziewczyną, nie jestem mężczyzną; nie mam tyle mocy w sobie, ilebym jej mieć winna w takich strasznych okolicznościach. Ale już będę spokojna proszę pana, niech pan pyta.

Teraz sędzia uczuł, że mu łzy idą z oczów. Ukrył je zręcznie, przybrał zimną maskę i rzekł:

— Więc zamordowany był u pani od dziesiątej do 3-ch kwadransy na dwunastą?

— Mniej więcej.

— To jednak dziwna, rzekł po chwili, jak pani zręcznie umiałaś go ukrywać.... wszak w ów wieczór byli u ojca pani gości?

— Tak, byli, ale sami panowie — grali w karty, ja udałam, że mię głowa boli i odeszłam do siebie.

— Musiało pani wiele na tem zależeć, żeby odejść, kiedyś się pani zniżyła aż do kłamstwa.

Oskarżona zarumieniła się i rzekła z godnością.

— Są rzeczy, cele tak święte i wielkie, że nieraz trzeba się poniżać dla nich.

Wyrzekłszy to zbladła znowu i wpadła w dawniejsze zniechęcenie i apatyę.

— Niechże nam pani powie te cele?

— Nie mogę — nie powiem nic.

Zapanowało milczenie, sądzia silił się na pytania, a te mu się rwały co chwila. Był zły, zirytowany, choć w głębi duszy czuł dziwną sympatyą i szacunek dla tej dziewczyny tak słabej, a jednak tak silnej. Po chwili porwał się i zapytał gwałtownie.

— Więc pani twierdzisz, że jesteś niewinną?

Oskarżona spojrzała zdziwiona na inkwirenta i rzekła:

— Tak panie, nakoniec nie rozumiem tego pytania, nikt mi dotąd, nawet pan nie zarzucałeś bym należała do tej ohydnej zbrodni, co najwyżej żem wiedziała o niej, otóż ja wam powiadam, żem ani nie należała, anim o niej wiedziała....

— Oby to Bóg dał, rzekł sędzia, niechże mi pani powie, czy zamordowany będąc u pani owego wieczora, nie miał żadnych podejrzeń, żadnych przeczuć?

— Nie, był wesoły, niezwykle wesoły!

I wyrzekłszy to, znowu zaczęła płakać.

— Odczuwam boleść pani, rzekł sędzia, po chwili zapytał:

— Czy zamordowany był człowiekiem odważnym, silnym? musi to pani przecież wiedzieć...

— O! tak proszę pana — był silny jak lew, odważny jak.... o! był bardzo odważny. Był to człowiek szlachetny, zacny, pełen poświęcenia, ideał prawie mężczyzny.

Mówiła to z zapałem, ogniem, zarumieniona cała, dysząca miłością.

Inkwirent uśmiechnął się boleśnie na tę gorącą apostrofę i szepnął tak, że go kancelista nie mógł słyszeć.

— Kochałaś go pani, prawda?

Oskarżona ostygła nagle i odrzekła zimno:

— Nie powiedziałam tego.

— Więc w jakimże celu on u pani bywał? dla czego pani tak kryłaś te odwiedziny, dla czego wreszcie człowiek tak szlachetny, jak go pani opisujesz, narażał honor pani na wszelkiego rodzaju podejrzenia? — boć przecież mógł was ktoś obaczyć i obaczył w istocie.... (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Skutkiem ostatnich zaburzeń w Serbii, o których donosiliśmy już, aresztowano około 100 osób, a między niemi i samego Garaszanina. Miał on pono nietylko sam strzelać, aby zabić przeciwników — ale prócz tego wzywał podobno postępowców do użycia broni palnej.

Uwięzienie Garaszanina jest ciosem, który nietylko dotyka osobiście byłego ministra serbskiego, ale zwraca się przeciwko całemu stronnictwu postępowemu, niedawno jeszcze tak potężnemu i wpływowemu. Od pierwszej chwili rozruchów białogrodzkich osadzono Garaszanina w fortecy, ale krążyły pogłoski, iż chodzi jedynie o jego osobiste bezpieczeństwo. Obecnie uwięzienie jego jest faktem dokonanym. Sądowa komisya śledcza nakazała uwięzić Garaszanina na podstawie zeznań świadków, utrzymujących, że Geraszanin zabił podczas rozruchów studenta Miskovicia. Śledztwo zebrało nader liczne dowody, że Garaszanin nietylko strzelał z zamiarem zabicia, ale także przez mowy podburzające zachęcał i zagrzewał innych postępowców do robienia użytku z broni. Dalsze wiadomości z Białogrodu donoszą, że spokój nie był ponownie zakłócony w stolicy serbskiej, gdzie rząd zarządził jaknajsurowsze środki ostrożności, ale natomiast z prowincyi nadeszły niepokojące wieści. Członkowie stronnictwa postępowego, powracający z wiecu politycznego zostali przez radykałów napadnięci, którzy ich pobili i kilku wrzucili do rzeki Morawy. O rozruchach białogrodzkich krążą pogłoski, że były one z góry obmyślane i zawczasu przygotowane. Wielu burzycieli otrzymało znaczne sumy pieniężne. Mówią, że chciano wyprawić postępcom prawdziwą rzeź.

Według urzędowego sprawozdania raniono w tem zaburzeniu 1 oficera i 19 żandarmów. Z postępowców zabito jednego a raniono lżej lub cięzej 13-tu. — Adwokaci stronnictwa postępowego odnieśli się do trybunału pierwszej instancyi broniąc Garaszanina, że stawał on tylko we własnej obronie do czego był zmuszony ostatecznością i żądają wypuszczenia go z więzienia na czas śledztwa, choćby ostatecznie i za kaucyą. Mimo to trybunał zatwierdził dekret aresztowania, ponieważ wyrok ten bezpośrednio jest wykonalnym według zasad konstytucyi—przeto Garaszanin aż do dalszego rozporządzenia pozostanie w więzieniu śledczem.

Niemcy. Cesarz w dniu 3-cim b. m. przybył z Christburga do Elbląga. Ludność przyjęła go z entuzyazmem; miasto świetnie udekorowano. Po krótkim przestanku udał się cesarz do Prak.

— Pewnemu oficerowi artyleryi pruskiej udało się wytworzyć z kwasu karbolowego nowy materyał wybuchowy i zastosować go do pocisków z armat. Trzy strzały bombami, napełnionemi tą masą wybuchową, dane do fortecy najsilniej zbudowanej, wystarczyć mają do zburzenia jej doszczętnie. Podobno odbywają się już próby z tym wynalazkiem.

— „Germania“ otrzymała depeszę z Bochum, że u redaktorów „Westf. Ztg.“ tak w redakcyi jak i w pomieszkaniach zarządziła policya rewizyę; i że obłożono aresztem zebrane dla górników składki.

Rosya. Szachowi perskiemu, opuszczającemu 27-go maja Petersburg towarzyszyli na dworzec: cesarz, następca tronu i wielcy książęta.

Anglia. Z Carogrodu donoszą do gazety londyńskiej „Times“ (Teims), że Zgromadzenie narodowe na wyspie „Krecie,“ uchwaliło przyłączenie tej wyspy do Grecyi. Wieść tę stwierdza depesza komendenta tejże wyspy.

Bułgarya. Imieniny ks. Ferdinanda obchodzono tu 30 maja nader uroczyście.

Szwajcarya. Rząd angielski przyjął pono zaproszenie Szwajcaryi na konferencyą w sprawie ochrony robotników.

Straszna klęska.

Z Ameryki telegramy doniosły w tych dniach przerażające wieści. Skutkiem niesłychanie szybkiego przybrania wody, w rzece pod Johnstownem (Pittsburg) w Pensylwanii zalane zostały dwie trzecie części miasta. W pierwszej chwili strwożeni mieszkańcy schronili się w góry, a jednakże utonęło przeszło 2000 osób.

Drugi telegram doniósł już o stracie *dziesięciu tysięcy osób*, a szkody materyalne obliczone na *25 milionów dolarów*. Było to 31 maja kiedy zarwały się groble, a fale zalały miasto Johnstownę, zrywając domy tak nagle, że mieszkańcy nie zdążyli się ratować. Tysiące więc domów i gmachów runęło. Most żelazny zwalony nad rzeką zaparł dostęp do wielkiej liczby budynków. Nareszcie powstał ogień w zwalonych tych budynkach i przyprawił resztę mieszkańców o niebezpieczeństwo życia; z ratunkiem nikt podążyć nie mógł, bo miasto na okół wodą zalane. Zresztą wszystkie rzeki w Pensylwanii, Marylandzie i Wirginii wystąpiły ze swoich koryt. Ruch kolejowy ustał, bo wszystkie mosty i wiadukty (drogi sztuczne) zburzone i szyny kolejowe pozrywane.

Trzeci telegram z 3-go czerwca, jeszcze straszniejsze i okropniejsze przyniósł wieści: Niziny rzeki Conemaugh, gdzie w piątek jeszcze stały miasta, wsie, osady, młyny i fabryki z tysiącami mieszkańców, zupełnie zniszczone wylewem, a i huty żelaza, w których pracowało 7,000 robotników zburzone. W Johnstown 1,500 osób utraciło życie. 600 zwłok leży na ulicach niepochowanych.

Czwarty telegram z biura Wolffa donosi już o stracie 8 do 10 tysięcy ludzi. Przystęp do Johnstownu przywrócono dopiero w niedzielę. Wśród gruzów znaleziono około 1,200 ludzi, którzy zaskoczeni nagłym wylewem wody nie zdołali uciec; wielu na belkach wisiało, inni leżeli przygnieceni, a setki do gruzów byli poprzyczepiani, gdzie widać zastał ich pożar wynikły z tych gruzów i objął wszystko płomieniem. Kto mógł wskakiwał w wodę, co także śmierć znaczyło, a około tysiąca osób powolną śmiercią ginęło na płonących gruzach. Trzy pociągi kolejowe z ludźmi woda porwała, jeden był spacerowy z 600 osobami. Trzy lokomotywy (maszyny kolejowe) rozbite leżą na gruzach, a w wagonach trupy. A na domiar biedy i ulewy powstawały coraz nowe. 31-go maja zaczął padać zimny deszcz w niektórych tam okolicach, a nawet srożyła się w tym dniu śnieżna zawieja. Straszliwe są opisy wypadku dochodzące tymczasowo z Pittsburga. Nad brzegami Alleghany stoją dziesiątki tysięcy ludzi i muszą przypatrywać się płynącym na falach rzeki ludziom, bydłu, domom całym, gruzom i drzewom. *Okropne!* Od czasu do czasu liczono płynące ciała: tu 65, tam 300, a w innem miejscu 600, żywy ten ładunek rozciągał się na milę angielską, a piętrzył się w górę około 6 stóp. Okropną tę mięszaninę ogarnął płomień i tylko wicher niósł z dala odgłos jęków.— Drogą telegraficzną donoszą „Tageblattowi“, że padło co najmniej 15 do 20-tu tysięcy ludzi ofiarą tego żywiołu.

Telegram z 4 czerwca. Pożar sroży się nieprzerwanie w Johnstownie. Pod zwaliskami leży ze 200 trupów. 1,800 trupów znaleziono już. Dwie osoby odkopano jeszcze żywe. Złodzieje pookradali pływające trupy i zrabowali nadeszłą żywność. W 20-tu miejscach mieszkańcy pozabijali złodziei. Obawiają się wybuchnięcia zarazy, ponieważ zmuszeni są używać wody, w której płyną szczątki zwłok. W Kernvillu znaleziono dziś więcej niż 1,000 trupów.—Szkody oszacowano już na 40 milionów dolarów. Dotąd pochowano 3,000 trupów. (D. c. n.)

Korespondencye „Gwiazdy Piekarskiej.“

Stare Chechło, 2 Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

SŁÓWKO DO MATEK POLSKICH.

Kochane Matki!

Chcę właśnie w obecnym czasie choć paru słowami do Was się odezwać, prosząc zarazem Boga i Najświętszej Matki Jego, żeby te moje proste ale życzliwe, ze serca prawdziwego pochodzące wyrazy trafiły do Was i padły na dobrą i prawdziwą bojaźnią Bożą zaprawionego serca, rolę. Z pociechą słuchacie nieraz pięknych rzeczy, które wam mężowie z różnych książek i gazet czytają i budzą Was chęć do naśladowania dobrych czynów, lecz to są tylko po większej części chwilowe chęci, bo obarczone kłopotami domowemi, zapominacie często nietylko o innych, ale i o najbliżej was interesujących obowiązkach, bo względem dziatek waszych. A któż jeżeli nie Wy Matki chrześcijańskie powinnyście przedewszystkiem wpajać miłość, pobożność i posłuszeństwo do serca dziatek waszych, żebyście kiedyś w dalszem życiu waszem widzieć mogły ten owoc żywota waszego dojrzałym i do użytku przydatnym? żebyście po śmierci z niemi w wieczności cieszyć się mogły, ale chcąc tego dokazać należy przedewszystkiem postarać się o dobre i pożyteczne książki, któreby mogły dziatki wasze umacniać i do dobrego pobudzać. W takim też razie niech wam nie chodzi o parę fenygów miesięcznie; zaczerpnijcie z tego źródła dobrych świadectw ubiegłego czasu, z którego się dowiadujemy różnych wiarogodnych i pożytecznych rzeczy, jak naprzykład z tej oto świeżo wydrukowanej książki **„Odrobiny ze stołu Królowej nieba i ziemi.“** Z owej to książki możecie dziateczkom waszym opowiedzieć, jakim sposobem się ten najpierwszy, najcudowniejszy, święty Obraz Matki Boskiej na Jasną Górę do Częstochowej dostał i kiedy albo od kogo malowanym był i jak różne koleje przechodził i na jakie to najazdy i napady od niedowiarków wystawianym był i zkąd się do nas dostał, albo gdzie przez tyle wieków przebywał; z tej to książki możecie się dowiedzieć co za cuda i łaski niejeden ciężko zasmucony i chorujący odebrał od tej Niebios Królowy, najmilejszej Matki naszej na tym padole płaczu! Od was więc Matki zależy zrozumieć obowiązki wasze, jakie macie dla tej drobnej gromadki, którą Bóg powierzył waszej opiece, a łatwiej jest Wam niż ojcom krzątającym się po za domem, mieć baczne oko nad dziateczkami waszymi; na waszej to zatem troskliwości i waszych dobrych przykładach gruntuje się, że tak powiem, ich przyszłość; kraj pragnie z dziateczek waszych przygotować pożytecznych dla siebie obywateli, przeto wzywa je do nauki, ale niestety teraźniejsze nauki nie są oparte na zasadzie wiary naszej świętej, ponieważ dziatki nasze wchodzą w zakres niezrozumiałego im języka, nie pojmują

nauki, tak jak by ją rzeczywiście i prawdziwie pojąć miały. Gdyby dziateczki te nasze nauczane były w języku ich ojczysto-polskim wykładowym, niebyłoby to z niemi tyle mozołu i pracy, przy nauce katechizmu. Ale kiedy już tak jest, więc teraz tylko od was Kochane Matki, zależy, żebyście zajęły się z podwójną troskliwością dziatkami swojemi a niebyłoby tyle słychać żalów i skarg od rodziców, ani tyle niegodziwości i rozpusty od wyuzdanej i rozwiozłej młodzieży czego nieraz starsi są przyczyną. Nięskoro będzie Kochane Matki na starość wędrować, kiedy sobie wspomnicie, że podróż daleka a droga niebezpieczna, więc udać się w nią będzie już zapoźno; musicie pozostać na miejscu. Nieraz też żałujecie i mówicie: „żebym był jeszcze o tyle albo o tyle lat młodszy, pielgrzymowałbym na to miejsce święte, cudami słynące, ale już mi za poźno, już nie zdążę tam z drugiemi się dostać — bom ja już za słaby, albo za słaba! Tak kochane Matki będzie i z dziatkami waszemi, kiedy ich nie będziecie za młodu do dobrego zachęcać, a przedewszystkiem dobrym przykładem przyświecać, a zarazem dziateczek swoich nie przeklinać, ale Boga za nie błagać i Matce Najświętszej onych zalecać, bo nie ma większej trucizny dla małych dziatek jak kiedy matka albo ojciec wyzywa i przeklina je — bo to nie po chrześcijańsku Kochane polskie Matki! zrzućcie zatem ze siebie tę błędną myśl, jak to nieraz niektórzy ojcowie mówią, że czytanie to tam niepotrzebne i że bez czytania można się obejść. Ależ to jest przewrotne zdanie,—tacy ludzie prawa Boskie wspak przewracają boć sam Pan Jezus do Apostołów powiedział: idźcie na cały świat, a nauczajcie świętej Ewangelij — co też i uczynili — a następnie Ewangeliści i Pisma święte pisali, a na co je pisali, czyż na to ażeby jak teraźniejsi ludzie, których wielka liczba jest co nie chcą z tych Pism św. korzystać? żeby go nie czytali? O z pewnością nie na to.

Pismo święte jest napisane na to, żeby o niem cały świat wiedział i z niego pożytek odnosił. Wszakże i teraźniejszych pisarzy i po różnych krajach się znajdujących autorów Pan Bóg na to na świat dał żeby się równie stali mężami gadnymi zaszczytu i chwałę Jego przez wydawanie różnych dobrych i pożytecznych dzieł rozpowszechniali. Ty niejedna Matko nie wiesz jeszcze, może i z twego łona wyrodzi się mąż dla chwały Boga, który będzie i chlubą narodu. Wszystko to być może! *(D. k. n.)*

Boguszowice, w Czerwcu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Panie Redaktorze! Zaledwo trzy miesiące minęło jak podałem wiadomość o zgonie naszego śp. fararza (proboszcza) księdza Boruckiego do „Gwiazdy“, za pomieszczenie której to wiadomości zasyłam dziś jeszcze serdeczne Bóg zapłać, a teraz opisuję znów dwie uroczystości, któreśmy w tych dniach obchodzili. Jedna z tych smutna, żałobna, a druga wesoła. Smutna mówię, bo oto przy końcu zeszłego miesiąca, 26-go maja, rozłączył się z nami, powołany przed tron Boga *śp. ksiądz dr. Śladeczko*, który był u nas administratorem (zastępcą proboszcza). Ostatnie jego do nas pożegnalne słowa były: „Kochani Chrześcijanie! prędko upłynęły te dwa miesiące, w których między Wami przebywałem, a już Was dziś opuścić muszę; dziękuję Wam za tę miłość, którążeście ku mnie mieli, a której doświadczyłem od Was w różnych okolicznościach i miejscach; zostańcie z Bogiem, bo dziś już poraz ostatni do Was się odzywam“. Na te słowa począł się płacz i lament wielki — nie było bowiem i jednej osoby, którąby głośno nie płakała — a potem jeszcze mówił czcigodny nasz kapłan: „o jedno będę Was prosił, oto pamiętajcie w modlitwie Waszej na mnie, bo ja choć tu nie będę z Wami, nie zapomnę o Was, boć taka jest wola Boża, modlić się jeden za drugiego; pomagajmy więc sobie modlitwą do zbawienia; dałby to Bóg, żebyśmy się na Sądzie Pańskim widzieć mogli. Niech Wam Bóg błogosławi i dzieciom Waszym. Zostańcie z Bogiem“. Znów na to ostateczne już pożegnanie nas: „zostańcie z Bogiem“, powstał ogromny i głośny płacz, łkanie i lament taki żeśmy się uspokoić nie mogli. Było to 26-tego maja, w którym to dniu jeszcze zacny i szlachetny nasz ksiądz Administrator zawarł powieki na zawsze.

Nazajutrz, 27-go Maja, przybył już do nas nowy fararz (proboszcz), któregośmy osieroceni, z wielką radością jako nowego Ojca naszego duchownego, czyli dusz pasterza, z tryumfem przyjmowali. Kościół przystroiliśmy wieńcami. Stanęły też trzy ślicznie przybrane tryumfalne bramy, z których jedną postawił p. Knobel (Lieutenant-porucznik). O 10½ przyjechał X. dziekan z Pawłowic z innym jeszcze księdzem. Myśmy wyszli naprzeciw z chorągwiami, i dziewczęta pięknie przybrane około 40-tu ze świecami — dalej cały zarząd kościelny i gospodarzy z 50, a wszyscy ze światłem, otoczeni wielkiem mnóstwem ludu, tak szliśmy na plebaują (na farę), z której wyszedł ks. Dziekan z dwoma księżmi i przedstawił nam już naszego proboszcza (fararza), który nas przeżegnał. W tej chwili odezwała się muzyka i zabrzmiała ze wszystkich piersi znana pieś „Kto się w opiekę poda Panu swemu“—i tak wprowadziliśmy księży wszystkich do kościoła, gdzie wśród modlów kapłańskich nowy nasz proboszcz uczynił ślub, a następnie ks. Dziekan miał mowę do nowego proboszcza naszego, po niemiecku, oddając mu w opiekę całą parafję; potem zwrócił się ks. dziekan do nas z następującemi słowy: „Kochani parafianie! oto klęczy przed Wami wasz pasterz i Ojciec duchowny, szanujcie i miłujcie go, bo 4-te przykazanie nakazuje nietylko ojców Waszych co do ciała ale i duchownych czcić; słowem bądźcie dla niego takiemi jak byliście dla swego śp. proboszcza — i jakem Wam to już raz nadmienił, żeście przez 41 lat z śp. nieboszczykiem proboszczem w jak najlepszej żyli harmonii i wierności, tak samo czyńcie i teraz, a uczynicie zadość obowiązkom parafian.

Gdy już ksiądz Dziekan ukończył swoją do nas mowę — przemówił potem jeszcze nowy nasz ks. proboszcz i między innemi prosił nas o zaufanie i miłość. Poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo, przed rozpoczęciem którego odśpiewano z towarzyszeniem muzyki pieśń: "Boże Stwórco nasz Panie!“ a po nabożeństwie: „Ciebie Boże chwalimy“ i udzielono nam błogosławieństwo N. Sakramentem. Przy wyjściu z kościoła, odprowadziliśmy znów z procesyą naszych księży na plebanję, którą ks. Dziekan poprzednio poświęcił. Wieczorem tegoż dnia około 10-tej godziny zeszły się też dziatki szkolne, w liczbie około 200, licząc w to dziewczynki i chłopców, ze swemi rektorami oraz mnóstwem ludu. Dziewczynki z zapalonemi świecami w ręku, a chłopczyki z latarkami papierowemi na długawych laskach pozawieszanemi. Na czele postępował Zarząd kościelny, dalej p. porucznik (leutenant) Knobel, p. Sołtys, potem muzyka, a następnie dziatki ze swojem światłem, a po za niemi cała masa ludu, wszystko to udało się na farę (plebanję), z której wyszedł ks. proboszcz (fararz) witany przez zarząd kościelny, p. Sołtysa i p. Knobla, a wszystek lud wołał po trzykroć głosno: „niech żyje nasz ks. fararz“!! Czem wzruszony kapłan, serdecznie wszystkim z kolei dziękował, a potem do ogółu kilka słów jeszcze wyrzekł:

„Dziękuję Wam za te wszystkie niespodziewane przyjęcia, za te przyjemności, za te ofiary i poświęcenia dla mnie, na które jeszcze nie zasłużyłem. Niech Wam to Bóg stokrotnie nagrodzi.“

Nakoniec dzieci szkolne odśpiewały pieśń powitalną ze swemi rektorami (nauczycielami) — i tak powrócili z muzyką do szkoły, a lud rozszedł się uradowany, że już ma nowego proboszcza, do domu.

Pozdrowienie wszystkim Czytelnikom zasyła stały Abonent „Gwiazdy Piekarskiej. *Fr. P.*

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 7 czerwca.

W dniu dzisiejszym przechodziła przez wieś naszą kompania pątnicza, bytomska, udająca się ze śpiewem pobożnych pieśni na pierwszy z najgłówniejszych odpustów do Częstochowy.

— Ś. Kalwarya Piekarska gorliwą starannością ks. Nerlicha, proboszcza naszego, coraz więcej i więcej się posuwa. Niezbyt dawno, bo dopiero 7 tygodni temu jak donosiliśmy na tem miejscu, że położono kamień węgielny pod nową kaplicę „Wieczernik“ czyli „Wieczerzą Pańską,“ której też robota w oczach prawie rośnie. — Dziś znów zaznaczyć musimy, że oto w zeszłym tygodniu Ks. proboszcz nasz położył kamień węgielny pod świeżą znów kaplicę, zwaną domem Kaifasza, gdzie Pan Jezus do piwnicy wtrąconym został. Tak więc posuwa się Kalwarya ś., roboty rączo idą. Chodzi tylko o to, by pobożni parafianie, jak kto może, i jak kogo siły starczą — chociażby najdrobniejszemi ofiary przyczyniali się do jaknajrychlejszego ukończenia tego tak wielkiego i świętego dzieła.

— W dniu dzisiejszym przybył też tu JX. Władysław Schneider, franciszkanin, architekt, według którego szkiców budują się te kalwaryjskie kaplice, aby obejrzeć i wskazać dalszy ich kierunek.

— W dniu wczorajszym odbyła się tu w Piekarach rozstrzygająca już ostatecznie sesja dozoru kościelnego względem budowy nowej plebanii (fary). Na sesji tej obecnym był król. inspektor budowniczy. Ofert przybyło 5, trzy z Bytomia, jedna z Król. huty a ostatnią złożył p. Ogórek, tutejszy mistrz mularski. I jego też jednogłośnie wybrano i kierunek czyli budowę nowej plebanii (fary) powierzono.

Z nastaniem lata rozpoczęło się też włóczęgostwo różnych próżniaków i oszustów, na których trzeba mieć baczne oko. W zeszłym tygodniu np. zdarzył się tu w Piekarach następujący wypadek: Do domu maszynisty S. przychodzi jakiś włóczęga i mówi do żony S., która była sama tylko w domu, bo mąż był w robocie, że jest ogrodnikiem z Bytomia i że zna się oddawna już z jej mężem, i że przed kilku dniami spotkawszy się, S. prosił go, by mu przyszedł latorośle winne poobcinać (S. miał bowiem koło domu ładne winorośle) i niepytając o pozwolenie zaraz się zabierał do roboty. Żona S. broniła, bo nie wiedziała o niczem, mąż jej nigdy nie mówił, że każe winorośle obcinać, ale ów mniemany ogrodnik i jakoby przyjaciel, zaczął perswadować, że się tak prędko znów sposobność nie nadarzy, ani że on nie będzie miał czasu drugi raz do Piekar przybyć, a winorośl gdy będzie poobcinana o wiele lepszy plon wyda. Po takich dowodzeniach zezwoliła wreszcie p. S., a oszust, bo takim był ów mniemany ogrodnik, wziął się rącze do roboty i w kilka chwil był już gotowy, żądając zapłaty, którą też otrzymał. Wieczorem przychodzi mąż do domu z roboty, i widzi całe winorośle swoje zniszczone, a w rezultacie dowiaduje się o całej historyi z ogrodnikiem, którego ani znał, ani też z nikim nigdy o winoroślach swoich nie mówił; zresztą sam sobie zawsze z wiosną takowe oporządzał. — Oszust więc ów użył tylko fortelu, aby kilka groszy wyłudzić od żony, a przytem co najgorsze, że zniszczył tak miłą roślinę.

Bytom. W poniedziałek wieczorem, na rogu ulicy Kolejowej przy bulwarze przejechaną została wozem pewnego tutejszego piwowara 4-letnia dziewczynka kupca Sch. Głowę, lewą rękę i nogę ma dziecko bardzo nadwerężone. Podajemy smutny ten fakt dla wiadomości rodziców aby dawali większą baczność na swe małe dziatki, i aby na drogach, osobliwie gdzie wozy jeżdżą, bawić się im nie dozwalali, bo najłatwiej tam o nieszczęście, jak tego świeży mamy tu dowód — chociaż z dziewczynką była i służąca — ale jak widać źle bardzo pilnowała dziecka, — bo właśnie w tym czasie gdy się dziecku wypadek ten nieszczęśliwy wydarzył, ona zajęta była rozmową z inną służącą.

Królewska Huta. Założona tu przed półtora rokiem filia księgarni katolickiej z Poznania, nie mogła się utrzymać i w tych dniach zamkniętą została.

Zaborze. Dnia 28-go maja udało się dwóch chłopczyków ztąd do kąpieli — jeden z nich Bruno Wittek, syn piekarza, 8½ lat mający, a drugi syn prywatnego pisarza Stoscha, 15½ lat. Oboje znaleźli śmierć w wodzie, tuż blizko górnośląskiej kolei. Dziwnem tylko było, że znaleziono ich w ubraniu, młodszego całkiem ubranego, a większego w koszuli. Jak się okazało z opowieści innych chłopców, którzy też tam byli, stało się to tak, że mniejszy w ubraniu próbował czy woda dość ciepła, a poślizgnąwszy się wpadł—drugi był już rozebrany do koszuli i podążył tamtemu na pomoc—lecz niewyratowawszy go, sam poszedł z nim na dno i tak oboje śmierć znaleźli w nurtach wody.

Ruda. W zaprzeszłą środę uległ tu zgruchotaniu ręki, aż po łokieć, górnik, niejaki Wiktor Lison.

Orzegów. (Długowieczność.) W poniedziałek odprowadzono tu na wieczny spoczynek najstarszą osobę z naszej miejscowości, wdowę śp. *Przedworską.* Nieboszczka doczekała się sto i dziewięć lat.

Poznań. — Hrabia Leon Skórzewski z Czerniejewa nabył drogą licytacyi sądowej dawniejszy rodzinny majątek Komorze (w powiecie jarocińskim) za sumę 789,000 marek.

— Dnia 4-go b. m. wyrzuciła nasza Warta zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, który widocznie gdzieś przy kąpaniu utonął. Liczył ou około lat 50, był dość słusznego wzrostu, silnej postawy, z pełną twarzą, szatyn, wąs blond, broda krótko strzyżona, płowa.

W Orchowie (w poznańskiem) zapowiedziano ośmiodniowe Misye, które rozpoczną się 8 czerwca, wieczorem, o godzinie 6, uroczystemi nieszporami (w sobotę jutrzejszą), a zakończą się w poniedziałek 16 czerwca, żałobnem nabożeństwem — i kazaniem.

Straszna pogorzel nawiedziła w dniu 30-m maja miasteczko Żłobin, w gubernii mińskiej, powiecie bobrujskim. Od przechodzącego z Romen pociągu kolei libawsko-romeńskiej padła iskra na jedną z chalup, krytych słomą—i w mgnieniu oka ogień wybuchnął. Przy panującej spiekocie i silnym wietrze stanęło kilkadziesiąt domów w płomieniach. Ogółem poszło z dymem do wieczora 148 chalup, a w płomieniach *znalazło śmierć troje dzieci*, oraz *jeden 90-letni starzec.*

Z Warszawy donoszą, że tam 45 mieszkających cudzoziemców, między którymi 19 poddanych pruskich, zostało w tych czasach wydalonych.

I Francyę chrabąszcze w takiej masie w roku bieżącym nawiedziły, że w wielu okolicach urządzono na nie formalne polowania. W niektórych gminach schwytano i zniszczono 1500—1800 kilo tych owadów, a w departamencie Seine-et-Marne przeszło kilkaset ton.

Paryż. 31 maja. Wystawę paryzką zamykają codziennie o godz. 11 wieczorem. Capstrzyk wojskowy poprzedza jej zamknięcie. Punkt o godzinie 10½ wystrzałarmatni zawiadamia, że wejścia zostają zamknięte, a tylko wyjścia są jeszcze otwarte. Od tej chwili goście, najzajadlej nawet zwiedzający wystawę, poczynają wychodzić. Zwolna gasną światła; dziesięć minut po 11-tej panują już ciemności. Wówczas zbiera się patrol, złożony z dwunastu ajentów policyjnych, pięćdziesięciu gwardzistów republikańskich i dwóch doboszów. Ci idąc na czele, wybijają marsza; gwardziści niosą latarnie, a policyanci wyłapują zapóźnionych wędrowców i zmuszają ich do wyjścia. Orszak ów obchodzi całą wystawę i w ten sposób oczyszcza ją z upartych lub nieproszonych mieszkańców na całą noc...

Spis państw przedstawionych na paryzkiej wystawie jest następujący: Urzędowo wzięły udział: Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Grecya, Norwegia, Serbia, Szwajcarya, Japonia, Persya, Siam, Maroko, rzeczpospolita Argentyńska, Boliwia, Chili, Kolumbia, Ekwador, Guatemala, Haiti, Meksyk, Nicaragua, Paraguay, Dominika, St. Salvador, Uraguay, Venezuela, angielskie kolonie Wiktorya, Nowa Zelandya, południowa Australja, rzeczpospolita południowej Afryki, San Marino i księstwo Monaco.

Prywatny udział częściowo z państwowym zaś biorą: Anglia, Austro-Węgry, Belgia, Holandya, Dania, Rosya, Włochy, Hiszpania, Rumunia, Portugalia, Luksemburg, Egipt, Brazylia i Chiny. Państwami, które żadnego nie biorą udziału w wystawie, są: Szwecya, Turcya, Czarnogóra i Niemcy.

Rozmaitości.

* **Cygańska konkurencya.** — Gazeta Bytomska, „Beuthner Ztg.“ podaje jako *curiosum*, (rzecz osobliwą), co następuje: „Dostaliśmy kartę ofertową (polecającą), jednej z tutejszych drukarń, która zasługuje dla swej oryginalności, aby ją publicznie ogłosić. Karta owa po opuszczeniu nazwiska, zawiera co następuje: „Drukarnia B. dostarcza 100 kart wizytowych w dwóch minutach za 1 markę. Panowie odbiorcy otrzymają jeszcze w dodatku kufel piwa darmo, w restauracyi pana C., tuż obok drukarni. — Radzilibyśmy panom odbiorcom zaczekać jeszcze z obstalunkami (zamówieniami) kart wizytowych—pisze dalej taż Gazeta — aż do tego kufla piwa, dodawać będą jeszcze po parze kiełbasek z musztardą (senft) i skibkami chleba. Niech żyje konkurencya!

* **Jak wynalazki** się opłacają, mamy dowód w tem, że pan Kimmich w Esslingen, wynalazca przyrządu, za pomocą którego wyprządz można w jednej chwili konie z zaprzęgu, gdyby się rozbiegały, sprzedał patent swój na obręb Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i zań otrzymał 85,000 marek.

SPROSTOWANIE. Uważamy tu sobie za konieczny obowiązek przeprosić Szanownych Czytelników za nieuwagę, jaka się stała w druku zeszłego numeru „Gwiazdy“. Włożono bowiem z pośpiechu na maszynę wpierw trzecią, zamiast drugą stronnicę.—Otóż spostrzeżono to, gdy już pierwsze gazety na pocztę wyszły — i w końcu odmieniono; kto więc taką Gazetę odebrał, a chce z nią przyjść do porządku, potrzebuje przeczytawszy pierwszą, czytać dalej to, co na 3-ciej stoi stronnicy—a przeczytawszy 3-cią, dopiero czytać to co na miejscu 2-giej stronnicy wydrukowano — a z tej dopiero przejść na 4-tą i ostatnią stronę—jest to wypadek rzadki bardzo—no ale stał się—a w ten tylko sposób czytając, można dójść do ładu.

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi po 40 fen. i po 60 fen. Zeszyty pierwsze, prócz w *Redakcyi* i w *Ekspedycyi* **„Gwiazdy Piekarskiej“**, oraz *we wszysikich księgarniach i składach książek.* Nabywać je też można—i na dalsze Zeszyty się zapisywać u p. **Stanisława Schwidra w Piekarach.** — W **Bytomiu** zaś w składzie książek pana **Zioba,** obok kościoła farnego.

Od Redakcyi.

Szanownych Prenumeratorów „Gwiazdy Piekarskiej“, jak i jej pp. Agentów upraszamy, ażeby wszelkie należności pieniężne, jak np. za Ogłoszenia, za prenumeratę „Gwiazdy“ etc. adresowali i nadsyłali wprost do Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“, która pod tym względem utrzymuje kontrolę. Do Redakcyi zaś wszelkie korespondencye, lub uwagi tyczące się dobra ogółu Czytelników i gdyby ktoś chciał wyłącznie tylko z redaktorem się porozumieć, takie tylko listy adresować: Do Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, dom p. Jana Opiłki w Piekarach.

Ofiary.

W dalszym ciągu w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na restauracyę kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie, złożyli: pp. Jan Sobek 1 m. 50 fen. i Szymon Głuch 1 m. 50 fen. (obaj górnicy z Radzionkowa), co razem z dawniej u nas zebranemi ofiary—czyni 50 m. 47 fen.—Dla dalszych ofiar, choćby najdrobniejszych, szpalty „Gwiazdy Piekarskiej“ stoją chętnie otworem.

Kalendarz.

N.	9	**Zielone Świątki.**	3 40	8 18	2 45	1 46
P.	10	**Poniedz. Świąt.**	3 40	8 19	4 8	2 6
W.	11	Barnaba Ap.	3 39	8 20	5 34	2 29
Śr.	12	Bazylida i Cyryak. †	3 39	8 20	7 1	2 57
Cz.	13	Antoniego z Padwy.	3 39	8 21	8 23	3 34
P.	14	Bazylego. †	3 39	8 21	9 36	5 22
S.	15	Wita i Modesta. †	3 38	8 22	10 33	5 24

Zmiany księżyca.

⊕ (Pełnia) dnia 13-go o godz. 3 po południu.

Ewang. O Zesłaniu Ducha św. Jana 14.

Jarmarki.

12. Kluczborek (Kreuzburg); 14. Hulczyn (Hultschin); 19. Królewska Huta.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 6 czerwca 1889.

	od Marek	do Marek.
Pszenica	7,60	8,60
Żyto	6,90	7,30
Jęczmień	7,00	8,00
Owies	6,90	7,25
Groch	6,25	8,25

Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 16—18 fen.

Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	2,20	2,20
Siano za 50 klgr.	3,50	4,00
Słoma za kop. a 600 klgr.	30,00	33,50

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.15.

— *W redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“*, **rodzice** mogą nabywać czysto-polskie **ELEMENTARZE** dla dziatek swoich, po 10 fen. jeden,—oraz **KATECHIZMY** czysto-polskie, z modlitwami porannemi i wieczornemi starodawnemi pieśniami i litaniami przez Stolicę Apostolską zatwierdzonemi—po 15 fen. **DROGĘ ŚWIĘTĄ**, czyli Pielgrzymkę do miejsc cudownych; książeczkę zawierającą Mszę świętą, i jak się zachować w podróży pątniczej i jak na miejscu świętem odpustowem—z pieśniami, litaniami, ze Stacyami i Różańcem etc. etc.—cena jej 30 fen., a oprócz tychże i wiele rozmaitych innych książek do nabożeństwa, tak dla dorosłych jak i dla młodzieży szkolnej i dorastającej—oraz i dla starszych osób z bardzo wielkim i wyraźnym drukiem, pod tytułem: **„CHWAŁA PANU NAD PANY“** książka z całorocznem i codziennem nabożeństwem po 70 f. w broszurze, a oprawna 3 marki.

(NADESŁANO.)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2.30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

DRUKARNIA
„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“
w Niem. Piekarach
poleca się
do wykonywania
wszelkich robót drukarskich;
jako to:
PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCYE, KWITY, KUPONY, KARTY POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY
i wszelkie inne prace drukarskie.

DWIE BUDY KRAMARSKIE

wraz z całem towarem odpustowem, sprzedam pod korzystnemi warunkami z powodu stosunków familijnych.

N. Piekary, w czerwcu 1889.

E. Koruschowitz.

Słabość męzka

chociażby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, **leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu,** oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,

lekarz specyalny w chorobach płciowych.

Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć *drukarstwa*, przyjmie natychmiast Drukarnia **„Gwiazdy Piekarskiej“**

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej;** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schw

[4] w Niem. Piekarach. Poc

Leciwym i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wyszłe pismo: Radzcy—Dra med. Müllera.

O Przeszkodach nerwowego i płciowego systemu.

jako tegoż radykalne leczenie kunance. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 mrk, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Ktoby miał, lub wiedział gdzieby można dostać I-szy, II-gi i III-ci rocznik

„GWIAZDY“,

tygodnika illustrowanego,

niech się zgłosi do redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, która je nabyć pragnie.

Mies...

Żartobliwy

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt I-szy i II-gi wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencyach. Cena zeszytu

10 fenygów

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć *3-fenygowy* znaczek pocztowy. (22)

100 murarzy

znajdzie natychmiast dobre i trwałe zatrudnienie. Zgłosić się do mnie na ulicę ogrodową (Gartenstrasse) Nr. 21.

Bytom. **J. WYGASCH.**

Maryocelskie krople żołądkowe



Schutzmarke.

znakomicie skutkujące na wszelkie choroby żołądka.

Niezrównane na brak apetytu, słabość żołądka, cuchnący oddech, wzdęcia, kwaśne odbijanie, kolkę, katar żołądkowy, zgagę, tworzenie się piasku moczowego na zbytnią produkcyą flegmy, żółtaczkę, obrzydzenie i przeciw womitom, na z żołądka pochodzący ból głowy i kurcze żołądkowe, obstrukcyą, przeładowanie żołądka potrawami i napojami, na robaki, na cierpienia śledziony, wątroby i hemoroidy. Cena flakoniku z przepisem 80 fen., podwójnego flakoniku M. 1.40.

Główną wysełkę uskutecznia aptekarz Karol Brady w Kromieryżu (Kremsier in Mahren). Maryocelskie krople żołądkowe nie są tajnym środkiem. Części składowe tychże podane są na przepisie dołączonym do butelki

Prawdziwych nabyć można w każdej prawie aptece.

Nabyć także można w aptece w Szarleju.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)